

## Sławomir Matusz: Syn Boży czy nasz Syn? Poeta z wydm. „Ruchome święta” Krzysztofa Kuczkowskiego

Krzysztof Kuczkowski proponuje uczestnictwo – wspólne czuwanie, kiedy trzeba wyprosić za drzwi świątyni ego, które nie ma dostępu do misterium



Krzysztof Kuczkowski jakby w odpowiedzi na sceptycyzm Miłosa, który prowadzi do szaleństwa i pomieszania, proponuje uczestnictwo – wspólne czuwanie, kiedy trzeba wyprosić za drzwi świątyni ego, które nie ma dostępu do misterium – o *Ruchomych świętach*, najnowszym tomiku poezji Krzysztofa Kuczkowskiego pisze Sławomir Matusz

Krzysztof Kuczkowski  
Ruchome święta



Niedawno, bo w listopadzie 2016 roku pisałem na

stronach Instytutu Książki o wyborze wierszy Krzysztofa Kuczkowskiego zatytułowanym *Kładka*, dodając w tytule recenzji do tytułu książki określenie *Wiersze duchowe*. Czytelników, którzy chcieliby przeczytać tę recenzję zapraszam na strony Instytutu. Tu przytoczę jej zakończenie:

„Języki Nicości mogą pojawić się w poezji, raną może być sam język. Dlatego Kuczkowski komentując upływ lat, zwiastujący nieuchronne odejście, zwierza się (\*\*\*) *wiersz bez tytułu*), wyjaśnia:

Czyż można mówić piękniej i prościej o poezji?”.

Bez wątpienia Krzysztof Kuczkowski to poeta wierzący, który nie wstydzi się swojego katolicyzmu.

z każdym rokiem Panie będę  
bliżej Ciebie  
to tylko między nami sprawa  
dla innych rzecz  
nie warta uwagi jak zawsze  
gdy nie o wiersze chodzi  
ale o zbawienie

Piszę „niedawno”, bo  
w serii Biblioteki  
„Toposu” ukazała się  
właśnie nowa  
książka poetycka  
Kuczkowskiego  
*Ruchome święta*.  
Trzeba jednak  
zauważyć, że chociaż  
to druga książka

poetycka w ciągu pół roku, to jednak na nowy tomik poety z Orłowa  
czekaliśmy siedem lat – od wydania zbioru *Wiersze [masowe] i inne* w  
2010 roku.

*Ruchome święta* otwiera motto z *Traktatu teologicznego* Czesława  
Miłosza:

Oby do naszej mowy wróciła  
rzeczywistość.  
To znaczy sens, niemożliwy  
bez absolutnego punktu  
odniesienia.

Taki cytat  
otwierający zbiór,  
zastanawia – trzeba  
z uwagą przeczytać  
utwór Miłosza i z  
jeszcze większą  
uwagą przyjrzeć się  
wierszom

Kuczkowskiego. Miłosz pod koniec życia był krytykowany za  
kosmopolityzm i szydzenie z myśli narodowej. Krytykowali Miłosza  
profesorowie: Jacek Trznadel, Aleksander Fiut, Teresa Walas, Andrzej  
Romanowski i inni. Głośne były jego polemiki ze Zbigniewem

Herbertem. *Traktat teologiczny* przez niektórych został odebrany jako atak na katolicyzm i jego symbole. Dlaczego więc praktykujący katolik bierze jako motto tomu fragment z wiersza Miłosza? Odpowiedzi mogą być co najmniej dwie. Pierwsza z nich zawarta jest w samym cytacie – gdzie Kuczkowski polemizuje z całym wierszem Miłosza jego słowami, wskazując to, co w nich najbardziej istotne, czemu nie da się zaprzeczyć, jakby Miłosz odszedł od zapisanej w tym okrucieństwie prawdy. W połowie tomiku znajdujemy wiersz Kuczkowskiego *Przypis (do Miłosza)*, który w moim przekonaniu komentuje nie tylko ten cytat:

Miłosz, postulując powrót do rzeczywistości, oddala się od niej, przez co daje powód do unieważnienia własnych sądów. „Właściwie jest już ślepy./ Powiększone litery skaczą na ekranie monitora/ jak wróble na śniegu. Słyszy ich świegot choć wie/ że niczego słyszeć nie powinien bo to nie wróble tylko/ piksele” – diagnozuje Kuczkowski sytuację w jakiej znalazł się noblista. Miłosz zawsze zaklinał rzeczywistość – jak w wierszu *Zakłęcie* z tomu *Miasto bez imienia* z 1969 roku, w którym słyhać jeszcze hasła socrealizmu: „Piękny jest ludzki rozum i niezwyknięty”. Wiara w rozum oderwany od rzeczywistości i absolutu sprawiła, że wpadł w pułapkę pustych zaklęć i uczonych form, kiedy pisał o sobie w 3. osobie: „(...) musi napisać traktat/ teologiczny, żeby okupić swój grzech/ samolubnej pychy” (*Traktat teologiczny*).

Kuczkowski dialoguje z ego Miłosza w innym wierszu, który zaczyna od parafrazy *Piosenki o końcu świata*:

Kosiarki, chichot dziewcząt i kocie śmiechy są rzeczywiste, można je usłyszeć w tekście – w przeciwieństwie do mitycznego Ikara Miłosza. Poeta z Orłowa zatytułował swój utwór *Bom-bym-bo* – co należy

Słowa?

Coraz mniej znaczą jakby już  
nie pochodziły  
od Stwórcy Wszelkiego Sensu  
tylko od oślejącej szczęki  
wielkiej jak przęsła Golden  
Gate.

Żywą mowę zastąpił bełkot  
afatyków.

Rzeczywistość zaparła się  
samej siebie.

Język doszedł do skrajnej  
nieważności i przestał być  
językiem.

Słyszeć głos nie słyszeć słów.

Czym jest głos bez słowa?

[Przypis (do Miłosza)]

czytać: „bom ja, bym  
ja, bo ja”. Takich  
odpowiedzi udziela  
na wszystkie pytania  
ego autora *Traktatu*.

Wiersz

Kuczkowskiego,

napisany w 2012  
roku dedykowany

jest Arturowi

Fryzowi –

przyjacielowi i

poecie z Kutna,

zmarłemu rok

później.

Sceptycyzm religijny

Miłosza podlany

sztyderstwem,

wpisuje się w

sytuację, gdzie:

Jezus przed Piłatem  
zeznawał: „moje królestwo nie jest z tego świata” – czym potwierdzał  
wolną wolę, jaką ludzie otrzymali. Jednak część z nich, zamiast  
wyznawać „Boga żywych”, bogiem nazywa następców Piłata. Dlatego  
„kłócą się o lepsze miejsca na cmentarzach/ z satysfakcją czytają  
nekrologi dawnych przyjaciół”.

W niedzielę tuż przed końcem  
świata  
warkot kosiarek na działkach  
chichot dziewcząt  
ze szkoły tańca kocie śmiechy  
w nasturcjach.

Powoli zbliżamy się  
do najważniejszego  
cyklu wierszy, który  
możemy traktować  
jako odpowiedź  
Krzysztofa  
Kuczkowskiego na  
religijne wątpliwości  
Miłosza. Składa się

na niego siedem utworów poświęconych Wielkiemu Tygodniowi. Wszystko zaczyna się w *Wielki Poniedziałek*, który jest dniem skupienia, przygotowania na to, co ma się wydarzyć. Każdy dzień, każda godzina, minuta, to czas oczekiwania, kiedy ludzie się zbierają. Każdy przeżywa to inaczej:

Powoli „piszą się ostatnie/ rozdziały dobrej nowiny” [*Wielki Czwartek*]. Wkraczamy w Triduum Paschalne. W Wielką Sobotę pełnimy z poetą nocną straż, zbliżamy się do Tajemnicy. Cykl wieńczy *Ozędzie paschalne* wykonane przez poetę, a zatytułowane *Exsultet*, dedykowane ojcu Jackowi Salijowi. Oto fragment relacji z tego wydarzenia:

Krzysztof Kuczkowski jakby w odpowiedzi na sceptycyzm Miłosza, który prowadzi do szaleństwa i pomieszania, proponuje uczestnictwo – wspólne czuwanie, kiedy trzeba wyprosić za drzwi świątyni ego, które nie ma dostępu do misterium.

Umarli śledzą umarłych.  
Umarli podglądają się  
nawzajem kłócą się o lepsze  
miejsca na cmentarzach  
z satysfakcją czytają nekrologi  
dawnych przyjaciół  
nad trumnami poetów  
recytują ich wiersze. Za  
późno.

Poza tym strasznie śmierdzi  
im z ust. Używają takich  
słów jak: „hańba”  
„nikczemnik” „człowiek  
honoru” albo  
„odpieprzcie się od generała”.  
Śmierdzi nie do wytrzymania.  
Przysięgają na Boga który nie  
jest Bogiem umarłych  
lecz żywych. Wydaje się im że  
umarli umarłych nie słyszą  
a jak nie słyszą to i nie widzą.  
Jak się wygląda kiedy  
nie patrzy się w lustro?  
Obserwuj obserwowanego.

[Tryb powtarzania]

Jezus na Krzyżu, Syn  
Boży staje się Synem  
Każdego i  
Dziecięciem Każdej –  
dzięki czemu  
uczestniczymy w  
Jego cierpieniu,  
czekając aż przyjdzie  
po raz drugi, wróci  
zza grobu. To  
oczekiwanie  
przypomina czekanie  
rodziców na  
moment, kiedy minie  
wielka gorączka  
męcząca ich dziecko  
i odzyska ono  
przytomność, i wróci  
do nich. Przypomina  
oczekiwanie Marii i  
Józefa, i każdego z  
rodziców. Bo Jezus  
Chrystus jest Synem  
Bożym, jest Synem  
każdego z nas i w  
tym tkwi Tajemnica  
Oczekiwania i  
Zmartwychwstania –  
zdaje się mówić  
poeta.

Chciałem spojrzeć mu w oczy  
ale te  
przesłonięte były grubą folią  
w kącikach ust grudki  
zaschniętej  
śliny podrapane policzki  
połamane  
paznokcie. Świat go kocha  
jako  
swoją własność a on dusi się  
tą  
miłością jak ktoś kogo  
przygniotło  
złamane drzewo. Tyle wokół  
powietrza a on nie może  
oddychać  
współ siedzi współ leży na jego  
duszę czyha kogut z płonącym  
grzebieniem.

[*Wielka Środa*]

Zmartwychwstały  
może odejść z domu  
rodziców i podążyc  
własną drogą. Może  
poprowadzić nas  
tam, gdzie sami nie  
bylibyśmy w stanie  
dojść. Kuczkowski  
nie odrzuca Miłozsa,  
odrzuca dwoistość  
deklarowanych przez  
niego przekonań.  
Bierze motto z  
*Traktatu...* – prawdę,  
która źle tłumaczona  
przez Ego, wiedzie  
na manowce.  
Pochyla się jak  
Pasterz, podając  
okruch prawdy jaki  
znalazł, zachęcając,  
by zmarły wrócił do  
wspólnoty.

*Ruchome święta*  
wędrują jak ruchome  
piaski, a my całe

życie z nimi, bo wszystko, co zbudujemy jest z piasku. Oddając się w niewolę Ego żyjemy i śpimy w oku cyklonu, który zmiecie piasek i nas, z

Pełniliśmy straż nocną.  
Każdy pilnował własnej  
otchłani własnego grobu.  
Nikt nie pytał o sens tego  
stróżowania i wpatrywania się  
w ciemność własnych swoich  
myśli. Sens był w czuwaniu.  
Pilnowaliśmy tego co  
wewnątrz i tego co na  
zewnątrz.  
Mysz by się nie prześliznęła  
(...)  
Ale On nie widział tego  
naszego  
grobu. Patrzył z miłością:  
*Weselcie się już którzy  
pełnicie  
straż nocną porzućcie  
wasze zajęcia.*

czego nie zdajemy  
sobie sprawy.  
Dlatego trzeba  
czuwać i szukać  
czegoś mocniejszego  
niż piasek. Poeta z  
Orłowa wie, co pisze  
– bo mieszka na  
wydmach.

*Sławomir Matusz*